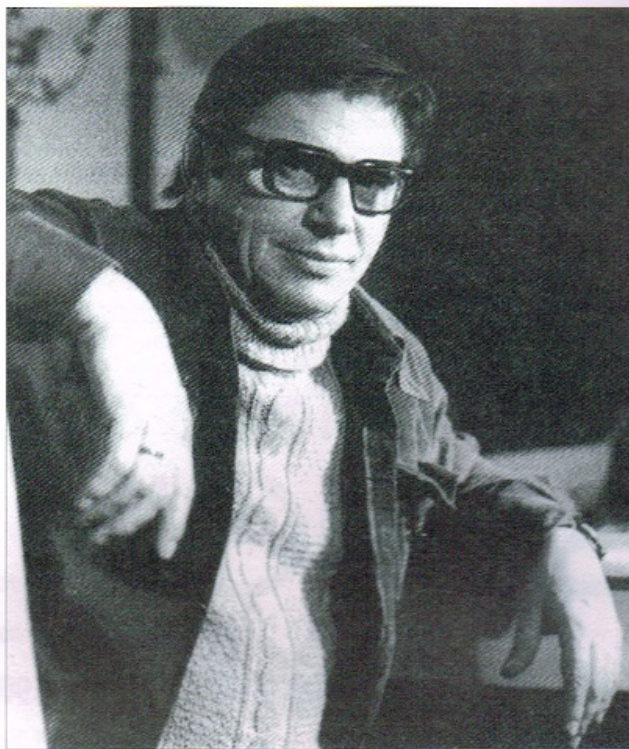


Cały w POEZJI

23 stycznia minęła kolejna rocznica urodzin mojego ojca, poety Tadeusza Śliwiaka. Zostało mi po Nim kilka strzępków wspomnień i tęsknota małego dziecka, które idąc z Mamą widzi inne dzieci trzymane za ręce przez oboje rodziców.



Weronika Śliwiak

Zginął 3 grudnia 1994 roku pod pierwszym porannym tramwajem idąc trasą, którą chodził przez lata. Niektórzy mówią, że był to tragiczny wypadek, inni – że wybawienie dla człowieka, którego największym wrogiem stał się jego własny umysł zaatakowany przez nieuleczalną chorobę. Rozum, który przez lata stanowił o sile twórczej, wrażliwości, spostrzegawczości, uczuciu... O tym wszystkim, co Ojciec przelewał w poezję.

Tata umarł, kiedy miałam 15 lat. Nie byłam na jego pogrzebie, ponieważ chorowałam wtedy ciężko, nie odczułam też wtedy żadnej dojmującej straty. Moje kontakty z Ojcem – artystą, były mniej niż sporadyczne. Zostało mi po Ojcu kilka strzępków wspomnień i tęsknota małego dziecka, które idąc z Mamą widzi inne dzieci trzymane za ręce przez oboje rodziców.

Tak naprawdę, paradoksalnie, zaczęłam poznawać Ojca dopiero po śmierci, kiedy dotarło do mnie, że jestem postrzegana nieja-

ko przez jego pryzmat. Jako osoba „pisząca”, odkąd nauczyłam się pisać, nagle po śmierci Taty stałam się obiektem zainteresowania – trochę jak Urszulka Kochanowska, co to miała przejąć po ojcu lirę. Nie chcąc zostać marnym naśladowcą, musiałam wiedzieć, czego nie naśladować. Może dlatego, jako pierwszy kierunek studiów wybrałam filologię ze specjalnością literaturoznawczą?

I tak – z wierszy ojca, ze wspomnień jego przyjaciół i znajomych, ze spotkań z rodziną, której wcześniej nie znałam, zbudowałam sobie Jego intymny obraz.

Bycie córką sławnego w środowisku twórczym ojca nie ułatwiło mi niczego. Nie wykorzystywałam możliwości ani znajomości, nie pracuję w „kulturze”, dotąd nawet nie ukazał się żaden mój samodzielny tomik. Wiem, że



cokolwiek napiszę, zostanie chcący lub i nie porównane – to zmusza do skromności. Poza tym staram się być samodzielną i nie pasożytniczą na nazwisku, które noszę.

Z powodu rocznicy urodzin Ojca, 5 lutego br., Biblioteka Publiczna w Niepołomicach zorganizowała wieczór poezji oraz wystawę poświęconą Tadeuszowi Śliwiakowi. Wieczór poezji i wspomnień poprowadziła z wielką klasą Paulina Szewczyk, której udało się stworzyć niepowtarzalny nastrój niena-

rzucającej się melancholii wspomnień, połączonej z profesjonalnym literaturoznawczym podejściem do utworów. Piosenki do słów ojca i jego wiersze, czytane przez aktora teatru Bagatela, Jakuba Bohosiewicza, znalazły odbiór wśród zebranych w wypełnionej po brzegi bibliotecznej czytelni gości.

Zapraszam tych, którzy – jak ja – chcą poznać człowieka, poznając jego poezję oraz wspomnienia płynące ze zdjęć, rękopisów, listów i innych wyeksponowanych w gablotach

Weronika Śliwiak dla T.

cały odszedł
w poezję

jego zmarszczki
linie papilarne
zmięły się w wersy
i strofy

głos stał się rytmiczny
do bólu
szelestu
kartek w stosach tomików
nie do końca mi znanych

- to jak wiatr
w jego włosach -

gładzę biel szorstkiej
kartki
i jest mi tak bliski
jak nigdy
kiedy mogłam go
dotknąć naprawdę

zamykam oczy
wsluchuję się w ciszę
milczymy
- przenośnia
ostatniej rozmowy

materiałów na wystawie, wspaniale i z niezwykłym wyczuciem przygotowaną przez pracowników Biblioteki w Niepołomicach, która będzie dostępna do końca marca. Wszystkim osobom zaangażowanym w organizację wieczoru oraz wystawy, jak i gościom, składam serdeczne podziękowania.

Miłośnikom poezji pragnę również zdradzić, że Biblioteka w Niepołomicach przemyśliła nad organizacją całego cyklu spotkań z poezją. ■